Cena numeru 0.50 zł.

Nr. 3. (9) SOSNOWIEC, listopad 1928 r. Rok II.

NASZ ŚWIAT

MIESIĘCZNIK UCZNIÓW GIMNAZJUM im. B. PRUSA.

Redaktor naczelny: kol. M. WIERCIŃSKI. Opiekun pisma prof. Ad. W. TATOM

W dniu święta Niepodległości.

Dziesięć lat temu, dnia 11 listopada 1918 r. o godz. 6 wieczór w głównej kwaterze marszałka Foch'a, w lesie Compiègne, delegacja niemiecka podpisała warunki zawieszenia broni. W ten sposób zakończyła się, trwająca od 1914 r. światowa wojna, jedna z najstraszniejszych, jaką ludzkość pamięta, błogosławiona jednak, pomimo całej swej grozy, dla narodu polskiego, któremu przyniosła niepodległość.

Z wdzięcznością wspominamy dzisiaj ofiarne wysiłki wszystkich tych narodów, które walcząc z niemiecką przemocą i łamiąc ją, tem samem przyśpieszały odrodzenie polskiego państwa.

W istocie rzeczy odrodzenie to, przy sprzyjających okolicznościach wielkiej wojny, umożliwił, przygotował sam naród polski, który od pierwszego powstania konferenci barskiej 1768 r. po bitwę warszawską z r. 1920, w ciągu stu pięćdziesięciu lat, mężnie, wytrwale, ofiarnie najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświecał.

Przeszło w ten sposób przez życie kilka pokoleń polskich, które dziś z poza grobu świadczyć mogą o sobie słowami poety:

„Zawsze, wszędzie,
Przez rozwarte dziejów pole,
Los nas pędził w wyższą dolę,
Ku tej Polsce, która będzie!"

Ku tej Polsce, która dla nas, w nas i z nami już istnieje, już z krainy mogił wyrasta w mocarstwo, zahartowana dziesięcioletnim, twórczym trudem odbudowy.

My, młode pokolenie Odrodzonej Polski w dziesięcioletnie rocznicę Jej zmartwychwstania rozpamiętujemy w skupieniu ducha ofiarne dzieło półtorawiekowej przeszłości, które stało się fundamentem naszego odrodzenia i tej przeszłości męczeńskiej i chwalebnej hołd dziś składamy; wspominamy z gorącą czcią tych wszystkich, którzy krew i trud oddali ojczyźnie podczas wiejkiej wojny — a więc przedewszystkiem szarego nieznanego Żołnierza, najofiarniejszego z ofiarnych, obrońcy kresowych naszych strażnic Lwowa i Wilna, i tych, którzy podpisali traktat wersalski, przywracający nam stanowisko niepodległe wśród niepodległych narodów, Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego i Tego, który wśród Polaków najstarszym jest żołnierzem niepodległości i organizatorem armji polskiej, był pierwszym naczelnikiem odrodzondgo państwa, i wciąż trwa w pracy nad jego umocnieniem, Marszałka Józefa Piłsudskiego; ślubujemy wreszcie, że pracować będziemy zawsze rzetelnie, wytrwale z poświęceniem, dziś w szkole, jutro przy warsztacie pracy społecznej i politycznej, zawsze z myślą umocnienia gmachu Ojczyzny, zbudowanego trudem i krwią ofiarną pokoleń.

Woodrow Wilson.

Dziwnie wygląda obce nazwisko umieszczone w numerze poświęconym Dziesięcioleciu Niepodległości Polski. Któż jednak z nas nie słyszał tego nazwiska? Kto z nas nie czuje wdzięczności do tego znakomitego Amerykanina, który odegrał wielką rolę w powstaniu wolnej, niepodległej Polski?

Niepodobna przemilczeć jego zasług i nie złożyć mu hołdu w dniu dziesiątej rocznicy państwo[illegible]ści polskiej. Wszak to on stwierdził głośno wo[illegible]świata w dniu 8 stycznia 1918 r.. że jednym [illegible]ków trwałego pokoju w Europie jest utwo[illegible]podległego państwa polskiego, „które musi [illegible]szary niewątpliwie przez ludność polską [illegible]kane. Państwo to musi posiadać wolny do[illegible] morza. Jego niezawisłość gospodarczą i [illegible]kalność terytorjalną należy poręczyć układem międzynarodowym”.

To oświadczenie Wilsona przyczyniło się niezmiernie do pomyślnego rozwiązania sprawy polskiej.

Wilson był człowiekiem „głębokiej wiedzy, wielkich cnót i duchowych zalet,śmiały, rozważny, przewidujący polityk, doskonały znawca historji i prawa. na postanowienia którego, wpływała jedynie „Prawda” ....ów reformator urządzeń społecznych i państwowych i wielki reformata pragnął odrodżić świat, by „stal się bezpieczny dla demokracji”.

U schyłku wojny światowej oświadczył on, że celami jej zasadniczemi są: samostanowienie narodów; naprawienie krzywd zadanych narodom przez przemoc; zapewnienie wszystkim narodom prawa do niepodległego bytu; uniemożliwienie prowadzenia kiedykolwiek wojny przez stworzenie pokoju. opartego na prawie i sprawiedliwości, a także przez wprowadzenie do polityki miedzynarodowej nowego czynnika— Ligi Narodów.

Te cele nadały koalicji charakter bojownika o prawo i sprawiedliwość. „W oczach miljonów ludzi program Wilsona stworzył cały świat nadziei”— pisał austrjacki minister hr. Czernin.

Wilson wysunięte przez siebie idee poparł całą powagą swego stanowiska, jako prezydent potężnego państwa. W czasie trwania kongresu pokojowego okazało się jednak, że do większości głoszonych przez niego idei, ludzkość jesze nie dojrzała. Pomjmo to walczył on o ich zrealizowanie z ogromną wiarą, a nawet z zaparciem się samego siebie. I chociaż nie wszystkie idee jego zostały zrealizowane, ma on tę zasługę, że nadał Kongresowi Wersalskiemu kierunek idcowy,, a politykę oparł na nowych, godnych człowieka cywilizowanego podstawach: „Jest rzeczą bardzo niebezpieczną opierać zagraniczną politykę narodu na warunkach interesu materjalnego — pisze on — nie wolno nam odchodzić od zasady, że moralność, a nie wzgląd na korzyści materjalne, jest tem, co winno nas prowadzić”.

Walcząc ze swymi przeciwnikami politycznymi używał on godziwych sposobów walki, walczył po rycersku — otwarcie.

„Wiele mówiono o nim złośliwych rzeczy, gdy rozpoczął karjerę polityczną, lecz nikt nie zarzucił mu braku prawdomowności, ani nie oskarżano go o wymierżanie zdradzieckich ciosów przeciwnikom. Żaden polityk nie oskarżył go o niedotrzymanie obietnicy”...

Przy rozdawaniu urzędów nie kierował się on względami osobistemi, czego dowodzi fakt, że nikt z jego rodziny nie piastował za jego prezydentury wyższego stanowiska, podczas gdy obdarzał wysokiemi urzędami nawet swych przeciwników politycznych o ile na to zasługiwali.

Wogóle w rządzeniu kierował się dobrem narodu, a nie dopuszczał żądnych wpływów postronnych na swe postanowienia; stawiał prawo i dobro ogólne ponad sprawy osobiste i miłość do rodziny. Swiadczą o tem jego własne słowa: „Państwo nie może być utrzymane i samodzielność jego zachowana, oraz bezpieczeństwo zapewnione, jeżeli prawa nie stosuje się surowo i bez przywilejów. Sędzia to niezłomny stróż prawa, żdolny do największych poświęceń. Jeżeli on zawiedzie, sprawiedliwość upada, państwo ginie”.

Z czynów, dokonanych przez Wilsona na arenie politycznej widać jasno, że był on człowiekiem głęboko czującym, w którym połączyły się niezwykłe cechy umysłu z zaletami wielkiego serca. Umiał on, gdy zachodziła potrzeba. w jednej chwili stanowczo i szybko decydować, umiał zupełnie taktownie odpierać ataki natrętnych przyjaciół, którzy, ze względów osobistych, usiłowali wpływać na jego postępowanie, potrafił zachować wobec potężnych wybuchów dziejowej chwili spokój niezłomny i niewzruszony. W czasie całego życia i w całej działalności politycznej kierowało nim jedno ogromne uczucie: miłość dla ludzkości. Gdy go przyjaciel prosił, by sam siebie scharakteryzował, odpisał mu: „Mam szczere pragnienie polepszyć byt przeciętnej jednostki, podnieść jej poziom i uczynić jej życie przyjemniejszem i wygodniejszem, czyniąc to staram się wyplenić z mego serca wszelkie samolubne pobudki”. I tu właśnie mamy klucz do zrozumienia działalności Wilsona.

Naoczny świadek opowiada, że Wilson był człowiekiem współczującym. Oczy jego napełniały się łzami, gdy słyszał o nieszczęśliwym starcu lub o pozostającej w nędzy kobiecie. Współczucie to było szczere z głębi serca płynące.

O uczciwości i szczerości Wilsona świadczy następujące zdarzenie. Kiedy pierwszy raz zwiedzał szpital amerykański na ziemi francuskiej, żartował i wesoło rozmawiał z żołnierzami armji amerykańskiej, gdy jednak przystąpił do zupełnie niewidomego żołnierza., był tak wzruszony i przejęty, że skoro przemówił do niego to tak cicho, że ranny zaledwie go dosłyszał. Żołnierz ów przypuszczał póżniej, że prezydent musiał być badzo zmęczony, zapewniał jednak, że ma on niezgorszą siłę, gdyż nadzwyczaj silnie uścisnął mu rękę. Ten wielki człowiek odnaczał się niezwkłą skromnością. Była to świetlana postać człowieka, obywatela i filozofa, który nadał ideowy kierunek naszej

epoce, a któremu szczególnie my, Polacy, mamy wiele do zawdzięczenia.

Wilson urodził się w roku 1856. Był zrazu profesorem nauk politycznych i napisał szereg dzieł z tej dziedziny. Od roku 1910 brał żywy udział w polityce. Prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej został po raz pierwszy w r. 1913, po raz drugi w r. 1916. Za jego wpływem Stany Zjednoczone wypowiedziały w r. 1917 wojnę Niemcom, gdy ci za pomocą łodzi podwodnych gwałcili prawa międzynarodowe. W roku 1919 otrzymał Wilson nagrodę pokojową Nobla. Zmarł w r. 1924 złamany trudami życia, dotknięty boleśnie tem, że w Ameryce nie zrozumiano jego idei i nie wzięto udziału w pracach Ligi Narodów.

Cz. Sajdak, kl. VIII.

Literatura przedmiotu: W. Sobieski: „Dzieje Polski" tom. III, cz. II. Warszawa 1925. — W. Wilson „Kształtowanie losów świata". — Warszawa 1924. — J. J. Sosnkowski „Prawda dziejowa 1914—1917„.—Warszawa 1925, str. 279—299.

Napadnięty ordynans.

(Kartka z dziejów walk o niepodległość).

Napadnięto mię zewsząd—pędź mój koniu wrony,
List ważny oddać mamy do rąk generała,
(Na powietrzu się szarpią gdzieś pogrzebne dzwony,
Na oczy mi się kładzie co chwila mgła biała...)

Naprzód, Naprzód! czerwona krew mundur mi plami
A po stepie się noszą jakieś cienie szare...
(To orda! hej koleszy, Maryja jest z nami —
Naprzód, naprzód na wroga za wolność i wiarę!)

Co to? Przytomność tracę? hej, nieś ty mnie koniu!
Znowu krew—a tak jeszcze daleko, daleko...
(Echa jakieś przebrzmiałe półsennie mi dzwonią
Zamyka się nademną ciężkie trumny wieko).

Hej nieś mnie koniu!—gdzie my?—na stepie, na stepie
List ważny—tam czekają... Cześć wam generale!
Oto papier — za chwilę jeno się pokrzepię
Odpowiedź znów poniosę przez stepowe dale.

I pół przytomne szepcze słowa,
A koń go wrony z wichrem niesie,
A w koło szumi pieśń stepowa...

Wieszcie się gubią w ciemnym lesie,
A rycerz sią na koniu słania,
A koń go niesie, niesie, niesie..

I słychać z boru tęskne łkania
Jakby się drzewa rozpłakały
Nad tym rycerzem pełnym chwały..

Śród leśnych niesie go roztoczy
Towarzysz wierny, konik wrony,
A śmierć całuje usta, oczy...

. . . .

. . . .

Tak głucho szumią drzew korony...

M. R.

ŚWIAT KSIĄŻEK.

(Nowości księgarskie. Jak powstały bibljoteki).

W związku z dziesięcioleciem niepodległości naszego państwa, które obchodzic będziemy uroczyście w bieżącym miesiącu, warto sobie przypomnieć w miarę możności życiorysy i zasługi patrjotów z okresu, kiedy Polska była w niewoli zaborców. Tembardziej warto, że na odbudowanie państwa polskiego złożyła się praca i ofiarność nietylko poszczególnych jednostek, lecz całych pokoleń. Do takich ofiarnych jednostek należał twórca pieśni Legjonów Józef Wybicki. Pamiętniki jego p. t. „Zycie moje", po raz pierwszy w całości i krytycznie wydane przez prof. Skałkowskiego w „Bibljotece Narodowej" Serja I, Nr. 106, dają nietylko obraz życia i prac Wybickiego, ale i współczesnego mu pokolenia. Przedstawiają one okres schyłkowy Rzeczypospolitej i początki epoki porozbiorowej. Malują ważniejsze wypadki polityczne, zwyczaje, charaktery wybitniejszych postaci, sposób wychowania młodzieży i t d. Książka ta nadaje się na lekturę historyczną dla uczniów starszych; młodsi mogą przeczytać z pożytkiem niektóre wyjątki, wskazane przez profesora języka polskiego lub historji. Wszystkim natomiast uczniom polecam do przeczytania zwięzła książeczkę o „Ojcu" historji p, t. „Jan Długosz" (autor Wł. Kucharski, Złoczów 1928), którą można wypożyczyć w bibljotece „Kółka historycznego".

Na tem tymczasem zakończymy omawianie książek, poświęcając dalszy ciąg dzisiejszej pogadanki innej ciekawej sprawie, mianowicie: jak powstały bibljoteki.

Nazwa „bibljoteka" pochodzi z języka greckiego i oznacza zbiór książek (księgozbiór, książnica), ale zanim jeszcze ona powstała istniały już wielkie kiążnice na setki lat przed Chrystusem w starożytnym egipskim Memfisie i w perskiej Suzie. Były to naturalnie książki rękopismienne, pisane na papyrusie lub ryte na glinianych tabliczkach. Drukn wówczas nieznano. Słynne były w starożytności bibljoteki w Atenach, Rzymie, Aleksandrji, Antjochji i w Pergamie. Bibljoteka aleksandryjska (w Egipcie) liczyła w I w. po Chr. 700.000 tomów, bibljoteka pergamska około 200.000- Łatwo się domyślić, że urządzenie ówczesnych bibljotek różniło się znacznie od dzisiejszych. Posłuchajmy, co opowiada o tem świetny znawca kultury antycznej prof. Tadeusz Zieliński;

„Książka antyczna (biblion, liber) była rozmiarami znacznie mniejsza od naszego tomu. Naprzykład, dzieło Herodota w 9 księgach dziś jest wydawane w 2 niewielkich tomach. W Egipcie, z jego zaroślami papyrusu, materjałem, z którego robiono książki, był właśnie „papier" papyrusowy. Miał on postać wąskich pasków, które były przyklejane brzegami jeden do drugiego i razem tworzyły zwitek. Kilka zwitków tego samego dzieła lub autora składano pionowo w naczyniu, mającem kształt

wiadra; naczyniami takiemi zastawiono półki szaf bibljotecznych, skutkiem czego bibljoteki ówczesne wyglądały zupełnie inaczej, niż dztsiejsze. Ponieważ wywóz papyrusu. z Egiptu był utrudniony, królowie pergamscy musieli postarać się o inny materjał dla swych książek Doprowadziło to do wynalezienia pergaminu, cienkiejego papieru, który wyrabiano ze skóry świńskej; nosi on do dnia dzisiejszego miano swego miasta wynalazcy. Z pergaminu można było robić takie same zwitki, jak z papyrusu, ale można było także, złożywszy jego arkusze po cztery, czyli w „czwórki", kilka takich „czwórek" oprawić w „tom" (tómos „obcięcie"). Książka taka była zupełnie podobna do naszej. Z biegiem czasu nauczono się składać w czwórki także arkusze papyrusowe. Jednakże przez całą starożytność te dwie formy — zwitek (wolumen) i tom (codex) — spotykają się obok siebie; dopiero w wiekach średnich tom ostatecznie wyruguje zwitek".

Z upadaniem świata starożytnego ginęły też jego wielkie bibloteki. Naprzykład bibjoteka aleksandryjska paliła się kilkakrotnie, a w końcu została zupełnie splądrowana i zniszczona. Przechowalniami zbiorów rękopiśmiennych w średniowieczu stały się przedewszystkiem klasztory. Zbiory te powstawały jużto drogą podarunków — czynionych naturalnie przez możnych, boć tylko bardzo bogaty człowiek mógł posiadać rękopisy — jużto drogą przepisywania ksiąg, w czem wielu mnichów celowało. Książki takie były przeważnie, choć niezawsze, treści religijnej. Wykonane były niejednokrotnie niezwkle artystycznie. Wyglądem ich zajmiemy się bliżej w następnych pogadankach, tymczasem stwierdzimy tylko, że książki te były ogromnie cenne i bardzo kosztowne. Czyż mogło być inaczej, skoro tworzył je niejednokrotnie prawdziwy artysta, i przykuty niemal do swego pulpitu, pracował nad nią lata całe, a nieraz całe życie! Tym to cichym „beneduktyńskim" bohaterom pracy zawdzięczamy wiele starożytnych dzieł, uratowanych od zagłady, przepisanych i zachowanych troskliwie.

Nie sprzyjały jednak rozwojowi bibljotek klasztornych częste w średniowieczu, niszczące wojny i zmiany polityczne. Przyszedł wreszcie i okres upadku klasztorów. Ośrodkiem bibljotekarstwa stały się wtedy przedewszystkiem uniwersytety.

W Polsce najstarsze bibljoteki zakładano przy kapitułach tj. kolegjach duchownych (najczęściej przy katedrach) i dlatego zwą się one kapitulnemi. Już w r. 1101, a więc przed ośmiuset z górą laty, sporządzono w bibljotece kapitulnej krakowskiej pierwszy w Polsce katalog. Najbogatszemi polskiemi bibljotekami w owycb czasach były klasztorne księgozbiery na Łysej Górze i w Mogile, a po r. 1400 bibljoteka Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dalszemi dziejami bibljotek zajmiemy się w następnej pogadance.

Opiekun pisma.

Kącik harcerski.

W naszem gimnazjum istnieje już od kilku lat drużyna harcerska (l. 44 Chorągwi Zagłębiowskiej). Można powiedzieć, że istnieje, bo wątpię czy się rozwija i tętni życiem. Jej słabość jest jednak winą nietylko członków drużyny; brak przedewszystkiem silnego Koła Przyjaciół Harcerzy, brak szerszego zainteresowania rodziców. To jest również przyczyną słabości. Obok tego ogólny brak instruktorów nietylko w szkole, ale w całej Chorągwi nie pozwala kierować tą młoozieżą, przyszłością narodu, tak jakby należało t. j. w myśl idei harcerskiej. Do zaniku ducha i życia w drużynie przyczynia się także w wysokim stopniu brak poczucia obowiązku spłacenia długów drużynie przez starszych harcerzy, którzy często wychowani w gronie harcerskim opuszczają z czasem drużynę, nie dbając o młodszych, którzy czekają ich kierownictwa. Nieraz też taki ex-harcerz spędza drogie chwile młodości bezużytecznie. Tak być nie powinno, jeśli chcemy, aby ruch harcerski rozwijał się należycie, wychowując dzielnych obywateli.

Ośmielając się jednak krytykowoć te wady, poczuwam się do obowiązku zaradzić złemu. Otóż według mnie należy przedewszystkiem stworzyć Koło Przyjaciół, składające się z profesorów i rodziców, którzy zapewne zechcą pomóc w pracy swym synom. Następnie starsi ex-druhowie, którzy wymawiając się brakiem czasu mogą i powinni poświęcić chociaż jednę godzinę w tygodniu na gawędę, któraby uszlachetniała młodych druhów, któraby nakazywała i zachęcała spełnianie nietylko szkolnych obowiązków, ale dobrych codziennych uczynków. Wtedy harcerz byłby przykładem i wzorem dla współkolegów, a u kierowników wzbudziłoby się to zadowolenie, że praca ich nie poszła na marne. Wtedy byłaby lepsza statystyka promocyj uczniów - harcerzy. Jak dotąd 50 proc. druhów w młodszych klasach nie otrzymuje promocji.

Na zakończenie podaję ostatnią statystykę. Promowani: w klasie pierwszej na dwóch harcerzy, jeden; w klasie drugiej na czterech, dwuch; w klasie trzeciej na dziesięciu, pięciu; w klasie czwartej na siedmiu, sześciu; w klasie piątej na czterech — trzech; w klasie szóstej na pięciu — pięciu; w klasie siódmej na czterech — trzech; w klasie ósmej na dwóch — dwóch.

Dnia 7 października w niedzielę b. r. odbył się Zjazd Drużynowych Chorągwi Zagłębiowskiej Żeńskiej i Męskiej połączony ze Zlotem Hufca Dąbrowskiego.

Już od szóstej godziny rano przybywały drużyny na plac przed Szkołę Górniczą w Dąbrowie, gdzie zakładano obozy, rozbijając namioty, umacniając i ozdabiając z pośpiechem kamieniami i piaskiem. Każda drużyna starała się prześcignąć inne, aby zająć pierwsze miejsce w konkursie. Ale tej wytężonej pracy przeszkodziła zbiórka do

„Ogniska", skąd wraz z gośćmi udaliśmy się do kościoła. Po Mszy św. i kazaniu skierowaliśmy się do Gimnazjum Państwowego im. Łukasińskiego, gdzie druh komendant ks. Sobczyński wygłosił referat o metodyce (o sposobie prowadzenia drużyny). Następnie wywiązała się na ten temat żywa dyskusja, po której każdy hufcowy składał sprawozdanie, a były to tylko narzekania na brak instruktorów odpowiednio wyszkolonych. Po sprawozdaniach goście udali się na herbatę. Następnie odbyło się zwiedzanie obozów, gdzie każdy z drużynowych składał raport, po którym w pół godziny zwinęliśmy namioty i znaku nie było, że tu harcerze gościli. Zwiedzający zaś udali się do Gimnazjum z powrotem w celu obejrzenia muzeum geologicznego i dalszego zrealizowania programu Zjazdu, a mianowicie miał jeszcze drh. ks. Sobczyński wygłosić referat „Opiekun i jego praca w drużynie", następnie przewidziane było zebranie „Łękawiaków"; referat drh. J. Bemówny „Harcerka w służbie samarytańskiej", sprawa zlotu narodo-dowego i wolne wnioski.

Czuwaj!

Stanisław Okamfer
kl. VII.

Z przeszłości Zagłębia
Będzin.

Niedaleko od Sosnowca, bo zaledwie kilkanaście minut drogi, leży nad lewym brzegiem Przemszy, w otoczeniu lasu kominów okolicznych kopalń i hut, miasto Będzin, które może się poszczycić zabytkami i przeszłością historyczną. Jednym z najpiękniejszych a zarazem najstarszych zabytków miasta to ruiny starego zamku i kościół.

Będzin początkowo był osadą, która zawdzięcza swój rozwój zamkowi, wybudowanemu tu około XIII w, za czasów panowania Bolesława Wstydliwego. W starożytności na miejscu dzisiejszych ruin miało stać „grodzisko", które miało bronić przełomu Przemszy iodwiecznego „szlaku" t. zw. szlaku morawskiego, prowadzącego z Wisły przez Przemszę do Warty. Skąd powstała nazwa zamku i osady obok leżącej, nie można się dowiedzieć z powodru braku dokumentów. Legenda głosi, że Kazimierz Wielki zjechawszy tu z dworem i rozmyślając nad rozlokowaniem swej służby i dworu rzekł: „my stać będziem tam a tam; jak tu miejsca mało będzie, to niech stanie tu czeladź, tam pogoń, a tam za górą reszta". Pochwycono te słowa i stąd powstały nazwy miejscowości: Małobądz, Czeladź, Pogoń, Zagórze i Będzin. Legenda ta ma w sobie wątek prawdy, bo istotnie zjechał do Będzina Kazimierz W., który, zburzywszy zamek drewniany, wybudowany przez Bolesława Wstydliwego na miejscu „grodziska" i założywszy miasto, nadał dnia 4 sierpnia 1358 r. niejakiemu Hinkowi Etjopusowi, Niemcowi, przywilej lokacyjny. Na mocy tego przywileju zniesiono dotychczasowe ciężary, wypływające z prawa polskiego (ponieważ do r. 1358 Będzin był fundowany na prawie polskiem) i odtąd staje się Będzin miastem, na prawie niemieckiem, magdeburskiem.

Pierwszym wójtem był ów Hinko Etjopus. Na mocy prawa, mieszkańców zwolniono na 6 lat od wszelkich ciężarów na rzecz króla; podlegali oni własnemu sądowi (wójt i ławnicy). Król pozwalał na sprowadzanie drzewa z lasów królewskich. Wójt miał urząd dziedziczny, a wójtostwo mógł sprzedać, zmienić lub dać komuś. Oprócz tego otrzymał od króla jeden łan ziemi, dwa ogrody „na wieczne czasy" i ani on, ani jego następcy nie byli obowiązani do płacenia podatków i danin, jedynie musieli spełniać posługę rycerską.

W latach 1358—1364 zmieniło się w Będzinie aż trzech wójtów. Następcą Hinki był Mikołaj Garbar, Polak, a jego następca Jan Cewlegjusz nabył Będzin od poprzednika za sumę 40 kóp groszy praskich.

Zamek będziński i samo miasto jako ważne i pograniczne punkta strategiczne, ulegały częstym napadom ze strony „raubritterów" i książąt śląskich.

Kres tym napadom miał położyć rok 1434, kiedy to zjechał do Będzina kardynał Zb. Oleśnicki z kilkoma senatorami na ugodę z książętami śląskimi: Bernardem Opolskim, Mikołajem Raciborskim, Wacławem Cieszyńskim i Oświęcimskim. Po kilkudniowych naradach, zawarty został pokój i wzajemne zobowiązania, napady jednak nie ustały. W roku 1455 banda grasantów zniszczyła zamek pod wodzą Jurgi Stasa, który stąd ruszył na Olkusz, gdzie z kopalni srebra zabrał 800 koni i zniszczył urządzenia kopalniane. W 1464 r. nadaje miastu Będziń Kazimierz W. przywilej na skład soli bałwanowej, zalecając, aby każdy furman ku Śląsku jadący, stał z nią przez 3 dni i sprzedawał. Odtąd miasto przeżywa różne koleje. W 1502 r. król Aleksander potwierdza wszystkie przywileje przez poprzedników nadane i dodaje zwolnienie od ceł i mostowego. Król ten, uczyniwszy 1500 florenów węgierskich długu u Stanisława Jarockiego, oddaje mu wzamian za to Będziń, i pozwala na wykupienie dóbr będzińskich z rąk dotychczasowych dzierżawców, braci Szafrańców (1505 r.) który to wykup następuje w 1505 r.

c. d. n.

M. Buchacz (kl. VII).

KRONIKA.

Ś. p. W. Swiecowa. Dnia 24 października br. zmarła śp. Wiktorja Swiecowa, matka dwóch naszych kolegów, Wiktora, który przed dwoma laty zdał maturę i Wacława, ucznia kl. VIII. Obu kolegom Redakcja „Naszego Swiata" wyraża najserdeczniejsze wyrazy współczucia.

Od Redakcji. Zawiadamiamy raz jeszcze kolegów, że rękopisów, nie spełniających warunków podanych przez nas w kronice poprzedniego numeru „Naszego Swiata", absolutnie przyjmowac nie będziemy.

Osobiste. Zawiadamiamy kolegów, że do komitetu redakcyjnego „Naszego Swiata" weszli kol. kol. Cz. Sajdak, jako redaktor „Naszego Swiatka" i T. Fińdziński jako kierownik artystyczny naszej gazetki.

Wizytacja szkoły. Od dnia 15 do 20 października odbywała się pierwsza wizytacja naszej szkoły ze strony Kuratorjum krakowskiego. Wizytacji dokonał P. wizytator Wł. Wajdowicz.

Sodalicja Marjańska. Dnia 28 października odbyło się trzecie zebranie Sodalicji naszego gimnazjum. Najpierw odczytano protokół z zebrania poprzedniego, na którem omawiano historję Sodalicji Marjańskiej, poczem ks. pref. Augustynik mówił o głównym celu S. M. tj. o apostolstwie idei Chrystusowej. Obecnych było około 10 uczniów.

Zmiany w drużynie harcerskiej. Na miejsce, ustępującego ze stanowiska drużynowego druha B. Tuszyńskiego, Rada Drużyny powołała druha M. Knapika, który objął już komendę nad drużyną, oczekując mianowania ze strony Komendy Hufca.

Z „Koła Historycznego im. Długosza". Od pierwszych dni b. r. szkolnego „Koło Historyczne" rozwija swą działalność. Z bibljoteki Koła, do której wpłynęło w miesiącu wrześniu i październiku b. r. 27 nowych książek, korzystało 148 kolegów z klas wyższych i niższych.

Wśród książek nowo-zakupionych znajdują się podręczniki szkolne do nauki historji, atlasy i dzieła historyków np.: Wypipisy do nauki o Polsce współczesnej — Fedorowicza, Najdawniejsze wiadomości o Polsce — Maliszewskiego, Polska współczesna i Polska Odrodzona — Kutrzeby, Marynarka w Polsce—Czołowskiego, Zmartwychwstanie Polski w świetle dokumentów — Jaworowskiego i Błaszczyńskiego, Nasza polityka zagraniczna— Kutrzeby.

Z dobrowolnych składek uczniów dochód we wrześniu wraz z saldem z r. ubiegłego (15,72 zł.) wynosił **60,67 zł.**, rozchód **55,35 zł.**, pozostało saldo na październik **5,32 zł.** W październiku dochód wynosił **42,80 zł.**

„Dzień oszczędności". Cały świat cywilizowany obchodził dnia 31 października br. święto międzynarodowe pod nazwą „dnia oszczędności". Swięto to ma na celu uświadomienie wszystkich, co to jest oszczędność i dlaczego jest ona potrzebna; przypomnienie każdemu by starał się oszczędzać, choć cośkolwiek, wreszcie na pouczeniu, jak należy oszczędać.

W dniu tym przypadł termin oddawania prac uczniów klas starszych p. t.: „Co wiem o P. K. O." i „Dlaczego należy oszczędzać?" Najlepsza praca otrzyma nagrodę; mianowicie autor jej otrzyma książeczkę czekową P. K. O. na 10 zł.

W naszem gimnazjum na V-tej lekcji odbyły się pogadanki na ten temat.

Dla uczniów klas starszych przemawiał P. prof. Ad. Tatomir, wykazując konieczność mądrego stosowania oszczędności w każdej dziedzinie, poczem czytano pracę Ziobrowskiego p.t.: „Potrzeba i znaczenie szczędności".

Dla uczniów klas klas młodszych miał pogadankę na temat oszczędności P. Dyrektor Trzciński.

Ofiary na rzecz Macierzy Polskiej w Gdańsku. Ze smutkiem stwierdzamy, że nawoływania „Naszego Swiata" do składek na rzecz P. M. S. w Gdańsku nie odniosły skutku. Powtórnie więc apelujemy w tej sprawie do poczucia patrjotycznego kolegów.

Z „Naszego Świata". Ogólna liczba prenumeratorów w dniu 31 października b. r. wynosiła: 225. Ilość prenumeratorów w poszczególnych klasach: w kl. I—22 (na 36 uczniów), II—24 (na 41), III—34 (na 45) IV—34 (na 41), V—24 (na 26), VI—26 (na 26), VII—24 (na 26), VIII—21 (na 23).

Poza klasami jest 16 prenumeratorów. Na 264 uczniów gimnazjum gazetkę naszą prenumeruje uczniów 209, czyli około 80 proc.

Rachunki administracyjne przedstawiają się w sposób następujący: pozostałość z r. ubiegłego **83,20 zł.** dochód z prenumeraty we wrześniu **121,80 zł.**, w październiku **128,10 zł.**; razem w pozycji dochodu jest: **333,10 zł.** Wydatki we wrześniu i w październiku wynosiły **175,45 zł.** (w czem druk numeru 1-2 160 zł.). Saldo (w dochodzie) na miesiąc listopad wynosi **157,65 zł.**, z czego za druk numeru 3 zapłacono **115 zł.** Pozostaje w kasie **42,65 zł.**

Dział rozrywkowy.

Rozwiązanie zagadek z nr-u 1—2

LOGOGRYF:

Geografja, Unterwalden, Sycylja, Telewizja, Afrodyta, Wergiljusz, Demokryt, Argentyna, Nordkap, Irydjon, Łokietek, Osjan, Waszyngton, Somali, Karpaty, Incydent.

Całość: — Gustaw Daniłowski.

Nagrodę w postaci dwóch książek Słowackiego pt.: „Powieści poetyckie" i „Trzy poemata" otrzymuje kol. M. Buchacz (kl. VII) za trafne rozwiązanie logogryfu oraz utworzenie największej ilości rzeczowników (340) z wyrazu „korespondencja".

LOGOGRYF:

(dla wytrwałych dwa punkty)

Z podanych niżej sylab utworzyć 19 wyra-

zów. Pierwsze litery tych wyrazów dadzą imię i nazwisko współczesnego polskiego poety.

Sylaby: Ros — gen — ro — men — i — mont — ni ner — ler — jo — ko — ar — fuc — fir — rak — york — lan — wie — si — bes — nur — kon — jo — eg — fi — ło — ze — mi — in — kor — wag — lie — ja — jusz — e — mi — zan — schil — non — pier — pa — re — das — re — pe — mo — i — ryt — ba — i — zag.

Znaczenie wyrazów:

1) Filozof chiński 2) Kraina w Azji 3) Postać z „Trylogji" 4) Państwo w Mezopotamji 5) Komedjopisarz francuski 6) Gaz bojowy 7) Dzieło Goethego 8) Słynny włoski kompozytor 9) Przyjaciel Mickiewicza 10) Największy muzyk niemiecki 11) Córka Agamemnona 12) Wódz grecki 13) Słynny rewolucjonista francuski 14) Wiatr zachodni 15) miasto w Anglji 16) Słynny lekkoatleta fiński 17) Romantyk niemiecki 18) Tragedja Szekspira 19) Plemię indyjskie ongiś zamieszkujące dzisiejsze Peru.

—xx—

Łamigłówka.

(2 punkty)

Z liter, składających się na nazwiska niżej podanych osób, ułożyć ich zawody.

P. O. Redson Kent	*Karin Dzezin*
T. Troit Organi	*Z. Aktor*

—xx—

(1 punkt)

Ułożyć największą ilość rzeczowników z wyrazu **Samowystarczalność.**

Skrzynka pocztowa „Naszego Swiata"

Kol. B. Fischel Dziękujemy za pamięć o nas, lecz ze „Wspomnień" nie możemy skorzystać. Są zbyt rozwlekłe, styl mają nienaturalny, a radość z powodu mordowania biednych zajęcy, i to w czasie, gdy nie wolno na nie polować, przykre wywiera na czytającym wrażenie. Prosimy na przyszłość o opisy mniej krwawe, pisane prosto i zwięźle.

Stefan Jan Hyrlicki. Wiersz pt.: „Wstałaś z grobu wymodlona" posiada wprawdzie piękną treść, lecz nie odznacza się równie piękną formą. Załujemuy, że nie możemy skorzystać z dobrych chęci szan. Kolegi.

* * *

Artykuły, co do których nie daliśmy żadnej odpowiedzi, będą drukowane w następnym numerze.

Z Polski i ze świata.

Odeszli na zawsze.

Coraz częściej przynoszą dzienniki wiadomości o śmierci zasłużonych ludzi starszego pokolenia, którzy w najtrudniejszych warunkach, w okresie porozbiorowym, pracowali dla Polski i przyczynili się mniej lub więcej do jej odrodzenia. W ubiegłym numerze zamieściliśmy wspomnienia o Kazimierzu Kamińskim, obecnie podajemy długą niestety listę zasłużonych ludzi, którzy odeszli na zawsze: *Stanisław Noakowski, Jerzy Mycielski, Tadeusz Rozwadowski, Józef Kotarbiński, Józef Łukaszewicz, Wincenty Trojanowski, Ludomir Sawicki.*

Sp. Noakowski był profesorem Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej i historykiem sztuki polskiej. Niedawno wyszła z druku jego książka pt. „Zamki i pałace polskie. Fantazje architektoniczne" (1928), którą omówimy w „Swiecie książek". Zmarły był bardzo popularnym w stolicy prelegentem, który w prosty sposób umiał wyczarowywać przed oczyma słuchaczów przeszłość polską. Jak był ukochany przez młodzież akad. świadczy najlepiej fakt, że stawiła się onatłumnie na pogrzeb, a trumnę zmarłego artysty, pedagoga i zasłużonego obywatela na własnych barkach zaniosła do grobu.

Nie mniej zasłużonym był śp. Mycielski, profesor historji sztuki polskiej na Uniwersytecie Ja-

giellońskim, długoletni wydawca krakowskiego „Przeglądu Polskiego” pisma dziś już nie wychodzącego, które ma swoją poważną kartę w historji kultury polskiej. Głównem dziełem ś. p. Mycielskiego jest „Sto lat dziejów malarstwa w Polsce, 1760—1860”.

Śp. Rozwadowski, generał broni (ur. 1886 r.) był jednym z najwybitniejszych naszych oficerów. Do wojska polskiego wstąpił w r. 1918 i był pierwszym polskim szefem sztabu generalnego. Następnie brał udział jako dowódca armji w wojnie z bolszewikami. W r. 1920 ponownie został szefem sztabu. W najcięższych nawet chwilach, gdy armja polska cofała się ku Wiśle, nie tracił ani na chwilę wiary w zwycięstwo i obok Naczelnego Wodza Piłsudskiego wybitnie przyczynił się do obrony Warszawy i do pomyślnego zakończenia wojny. Był to pod każdym względem prawy i zasłużony żołnierz. Spoczął na cmentarzu obrońców Lwowa, jako jeden z tych, którzy bronili tego kresowego grodu.

Śp. Kotarbiński, literat, krytyk i artysta dramatyczny (ur. 1849 r.) zasłużył się niezmiernie dla sceny polskiej. Był on wychowankiem Szkoły Głównej, z której między innymi wyszli Sienkiewicz, Prus i Swiętochowski. Jako znawca życia teatru i sztuki teatralnej słusznie może być Kotarbiński uważany za wybitnego polskiego teatrologa. On to wprowadził na scenę dzieła Wyspiańskiego. Sam występował na deskach teatru od r. 1877 aż do ostatnich czasów. W r. 1899 był dyrektorem Teatru krakowskiego.

Śp. Łukaszewicz, geolog, (ur. 1863 r.) skazany był za działalność przeciw caratowi na śmierć. Karę śmierci zmieniono mu na dożywotne więzienie. 18 lat przebył w strasznej twierdzy szliselburskiej, tam, gdzie ongiś trzydzieści zgórą lat cierpiał Walerjan Łukasiński. W więzieniu, z którego zwolniono go dopiero podczas rewolucji w r. 1905. napisał Łukaszewicz wielkie, pięciotomowe dzieło pt. „Zycie nieorganiczne ziemi”. Później został profesorem i rektorem Instytutu Geograficznego w Petersburgu. Po powrocie do Polski był profesorem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Ś. p. Trojanowski (ur. 1859 r.) był malarzem, rzeźbiarzem i pisarzem z dziedziny sztuk pięknych Szereg jego dzieł znajduje się w Muzeum Luksemburskiem w Paryżu. Ostatnio napisał monografję o „Wicie Stwoszu” w języku francuskim. Urna bronzowa, w której przechowuje się serce Kościuszki (poprzednio w Rapperswylu, obecnie w Warszawie), jest też dziełem Trojanowskiego.

Ś. p. Sawicki słynny geograf polski, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dyrektor Instytutu geograficznego umarł w sile wieku z powodu choroby, nabytej podczas tegorocznej wyprawy naukowej do Besarabji, Dobrudży, Bułgarji, Macedonji oraz Turcji.

Ś. p. Sawicki już w latach 1908 do 1910 odbywał podróże naukowe po Karpatach, Alpach, Włoszech, Francji, Anglji i Niemczech. Jako znany badacz brał udział na kongresach międzynarodowych w Genewie (1908), w Londynie (1911), w Rzymie (1913) i w Kairze. Był członkiem Akademji Umiejętności i szeregu towarzystw naukowych. Wydał około pięćdziesięciu dzieł naukowych w języku polskim, niemieckim, włoskim, francuskim i węgierskim, a śmierć przedwcześnenie pozwoliła mu kontynuować całego szeregu rozpoczętych prac naukowych. Nauka polska traci w ś. p. Sawickim wielkiego pracownika na polu geograji, młodzież zaś serdecznego przyjaciela — profesora, który prowadził ją ku światłu wiedzy.

Wilno.

Dnia 9-go października b. r. obchodzono w ziemi wileńskiej rocznicę oswobodzenia polskiego Wilna z rąk litewskich przez gen. Żeligowskiego w r. 1920. Równocześnie po drugiej stronie Niemna, na Litwie Kowieńskiej, ogłoszono publiczną żałobę i modły o „odzyskanie” Wilna, a rząd litewski oświadczył, że Wilna nigdy się nie wyrzeknie. Przedewszystkiem jednak nie wyrzekniemy się go my Polacy i będziemy czekali cierpliwie aż się naród litewski opamięta w swej nienawiści, zaniecha nieuzasadnionych pretensyj i wróci do bratniej z nami zgody, którą tak pięknie ongiś w testamencie swym nakazywał ostatni z Jagiellonów.

Przy tej sposobności warto przypomnieć, że w r. 1919 liczyło Wilno 128.954 mieszkańców, w czem 72. 416 Polaków, a tylko 2.920 (2.3 proc) Litwinów. Ogólna ilość Litwinów w Polsce wynosi 72.000, tj. 0,3 proc. zaludnienia naszego państwa. (Polska liczy z górą 27 miljonów głów). Natomiast w dwumiljonowem państwie litewskiem zamieszkuje dwieście tysięcy Polaków.

Budżet.

Rząd (Rada ministrów) przygotowuje obecnie budżet t. j. zestawienie przewidywanych dochodów i wydatków państwowych na rok 1929-30. Dzieje się to w ten sposób, że każdy minister zbiera zapomocą swoich podwładnych i układa projekt dochodów i wydatków swego ministerstwa czyli t. zw. preliminarz. Poszczególne preliminarze zestawia, a nieraz w porozumieniu z innymi ministrami, częściowo nawet i zmienia minister skarbu, który przygotowuje projekt budżetu do przedstawienia izbom ustawodawczym t. j. sejmowi i senatowi. Obecny budżet przewiduje największe wydatki na sprawy wojskowe (ok. 800 miljoów) i oświatowe (401 miljonów); przewidywana suma dochodów wynosi 5.443.464.507 zł. wydatków 5.301.176.281 zł. Dla porównania podajemy, że budżet w r. 1927-28 wynosił w dochodach 1.990.540 zł. w wydatkach 1.988.268 zł.

Nazwa budżetu pochodzi od francuskiego wyrazu „bougette”. Nazwą tą zrazu określano w Anglji tekę, w której przynoszono na posiedzenie parlamentu sprawozdanie z dochodów i wydatków państwowych.

Nr. 305. Druk. „Expres Zagłębia” Sosnowiec, ul. Teatralna nr. 1. Tel. 494

SOSNOWIEC, LISTOPAD 1928.

NASZ ŚWIATEK

Dodatek Bezpłatny do 3(9) Numeru „Naszego Świata".

Redaktor: CZESŁAW SAJDAK.

Od Redakcji.

Rozpoczynamy w dzisiejszym numerze wydawanie dodatku pt. „Nasz Swiatek", przeznaczonego dla kolegów najmłodszych, jakoteż dla braciszków i siostrzyczek naszych starszych kolegów, prenumerujących „Nasz Swiat".

Pierwszy numer „Naszego Swiatka" — wiemy to — daleki jest od doskonałości i może nie wszystkich miłych naszych czytelników i nie wszystkie czytelniczki zadowolni Prosimy jednak o wybaczenie i cierpliwość Wszystkie braki pierwszego numeru wynikają z tego, że powstał on przed nawiązaniem bliższej znajomości z czytelnikami. Było to jednak konieczne. Trzeba było zrobić początek, któryby nie był tylko obietnicą, a czemś realnem, co można obejrzeć, przeczytać i skrytykować. Teraz zaś na Was kolej Czytelnicy.

Napiszcie nam, co sie Wam w tym numerze podobało, a co nie, co nowego do następnego numeru chcielibyście wprowadzić, jakie nasuwają się Wam pomysły, które możnaby w „Naszym Swiatku urzeczywistnić itd Przysyłajcie nam opowiadania zaczerpnięte z Waszego życia w domu, w szkole, podczas wakacyj.

Pamiętajcie także o dziale rozrywek przez nadsyłanie rebusów, łamigłówek, krzyżówek itp Jednem słowem popierajcie nas szczerze, czynnie, wytrwale i w ten sposób Wy będziecie redaktorami „Naszego Swiatka", a nam pozostanie tylko trud uporządkowania tego wszystkiego co obmyślicie, zaprojektujecie, napiszecie. „Nasz Swiatek" stanie mocno na nogach i będzie się rozwijał, jeśli Wy tego zechcecie. Czy zechcecie?

Miłość ojczyzny.

Swięta miłości kochanej ojczyzny!
Czują Cię tylko umysły poczciwe:
Dla Ciebie zjadłe smakują trucizny,
Dla Ciebie więzy, pęta niezelżywe;
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkoszy prawdziwe.
Byle Cię można wspomóc, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać!

Piękny ten „Hymn do miłości ojczyzny" napisał przed stupiędziesięciu laty znakomity poeta z czasów ostatniago króla Polski, Stanisława Augusta, Ignacy Krasicki.

Hymn ten śpiewali ongiś dzień w dzień uczniowie Szkoły Rycerskiej, wśród nich Tadeusz Kościuszko; drukowano go następnie na czele wszystkich podręczników szkolnych; uczył się na nim czytać i zachwycał się jego pięknością mały Julek Słowacki. Godzi się ten piękny hymn, czyli inaczej mówiąc, wzniosłę pieśń patrjotyczną przypomnieć sobie dzisiaj, szczególnie dzisiaj, kiedy to obchodzimy dziesięcioletnią rocznicę odzyskania niepodległego państwa.

To co jest w tym hymnie powiedziane o ludziach poczciwych, którzy znoszą dla ojczyzny trucizny, pęta, kalectwo, rany, trudy i śmierć, to wszystko sprawdziło się w naszych dziejach od dni rozbiorów począwszy aż do odbudowania Polski po wielkiej wojnie światowej. Dzięki ofiarności i krwi naszych pradziadów, dziadów i ojców, dzięki olbrzymiej rzeszy znanych nam z imienia i nieznanych bohaterów mamy dziś niepodległą ojczyznę.

Dziesięć już lat rozwija się Polska wśród trudów wielkich, lecz pomyślnie, stawiwszy w zaraniu swej niepodległości bohaterski opór burzy bolszewickiej idącej ze wschodu, jak ongiś przeciwko Tatarom Bolesław Pobożny pod Lignicą, jak przeciw Turkom młody Jagiellończyk pod Warną. Z dnia na dzień krzepnie Polska, wyrasta na mocarza.

Trzeba nam się dziś uczyć, trzeba być karnym wobec przełożonych, nauczyć się wyrzekać

niepotrzebnych przyjemności, trzeba być punktualnym w spełnianiu obowiązków, poczciwym, pilnym i wytrwałym, bo Ojczyzna na nas czeka, bo przyjdzie dzień kiedy nas zawoła do swego warsztatu. Musimy być do tej pracy przygotowani, a przygotujemy się do niej najlepiej, dziś już o tem myśląc, Nie zapominajmy nigdy, w czasie pracy, podczas zabawy, że wiele, bardzo wiele spodziewa się po nas ojczyzna. boć przecie jesteśmy pokoleniem o wiele szczęśliwszem od naszych ojców my którzyśmy nie zaznali nigdy niewoli. Wyrastamy i rozwijamy się w wolnej ojczyźnie i musimy przygotowywać się, ażeby, gdy dorośniemy, wolności tej strzedz troskliwie i ofiarnie.

W dniu wielkiej rocznicy Niepodległości dodajmy do codziennej naszej modlitwy z największą czcią i gorącem uczuciem wypowiedziane słowa:

„Swięta miłości kochanej ojczyzny!

— — — — — — — — — — — — —

Byle Cię można wspomóc, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać!“

S.

NA WARCIE.
(Wspomnienie z wakacyj).

Była noc. Ciemność nieprzenikniona zalegała salę starego pałacu, w której spał zastęp „Lisów"

Zbudzony przez wartownika począłem się ubierać: nadchodziła godzina mej warty. Łatwo powiedzieć „ubierz się", ale wykonać to wśród ciemności — sztuka nielada. Już to traf jeżeli dostaniesz się do swych butów pod ścianą i nie włożysz prawego na lewą nogę. Wszystko jednak da się zrobić przy dobrych chęciach, to też i ja, po pewnym czasie ruszyłem pełnić swą służbę. W korytarzu pałacowym, gdzie trzymaliśmy wartę stały w kątach figury niewolnic dźwigających winogrona. Ilekroć schodziłem do owego korytarza w nocy, wzdrygałem się mimowoli na widok tych postaci.

Zszedłszy doń teraz, z sali na pierwszem piętrze spojrzałem na zegarek przy słabem świetle zakopconej lampy: była godzina dwunasta — czas duchów. Brr.. czekała mnie cała godzina warty w tym obrzydłym korytarzu. Wyszedłem na dziedziniec pałacowy. Noc była zimna i ciemna. Mżył lekki deszczyk. Sklepicnie niebieskie nie było, jak zwykle, usiane mrugającemi gwiazdami. Przede mną czerniły się niewyraźne, ciemne kontury drzew parkowych. Coś tam tłukło się, skrzypiało i jakby kwiliło.

Dalej za tym parkiem stał mały kościółek harcerski i cicho spał koło niego... cmentarz żołnierski, Obszedłem pałac wokoło, zabawiłem jeszcze chwilę i wróciłem na korytarz. Było mi zimno i trochę. głupio. Znowu spojrzałem na zegarek, O bogowie... dopiero 15 minut po dwunastej, a ja myślałem, że godzina dawno już minęła. Wsparłem się na parapecie okna i patrzyłem w skwierczący, żółty płomyk lampy. Za drzwiami coś, jakby zaskrzypiało. Spojrzałem w okno — nic, tylko ciemna nieprzejrzana szata nocy. Obejrzałem się poza siebie i oniemiałem ze strachu i zgrozy. Oczy niewolnic dźwigających winogrona... mrugały i świeciły się. Chwilami te oczy koruszały się w orbitach, potem wyszły z pod czoła i poczęły wędrować po głowach. Ja stałem jak słup soli. Czułem jak włosy podnoszą mi się na głowie, jak mię ktoś polewa raz goręcą, to znowu zimną wodą i jak mi nogi jakoś strasznie ciężeją. Sięgnąłem po pewnej chwili do kieszeni i wydobyłem gwizdek alarmowy. Zatrzymałem go przy ustach—świecące się oczy zeszły z głowy na tułów potem gdzieś znikły. Schowałem gwizdek zpowrotem. Strach mnie ominął. „Co to mogło być?—przeleciało mi przez głowę. Przywidzenie! nie, mógłbym przysiądz, że naprawdę widziałem świecące oczy. Po skończonej warcie zbudziłem następnego harcerza i zasnęłem twardo po przebytych wrażeniach. Całą noc śniły mi się świecące oczy, straszne oczy

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Wyjazd z obozów zbliżał się. Ostatni już dzień. Wieczór zapadł pogodny i jasny. Niebo było usiane gwiazdami, wśród nich świecił pyzaty księżyc. Chodziłem zadumany po parku. Żal mi było odjeżdżać z tych obozów. Tak tu mijo wesoło. Czasem trochę strachu... przypomniała mi się noc na warcie. Zawróciłem do pałacu. Wtem z starego rozłożystego klonu spadła przede mną jakaś iskierka. Pochyliłem się i podniosłem robaczka świętojańskiego. Teraz znowu mi się przypomniały wędrujące oczy. Napewno, któryś z psotnych druhów, włożył w oczy figur robaczki, które pod wrażeniem strachu powiększyły się w mojej wyobraźni w ogromnie straszne ślepiska. Uśmiechnąłem się na myśl, że te niewinne robaczki były przyczyną strachu harcerza z zastępu „Lisów".

St. Żabicki, uczeń kl. IV,

Dział rozrywkowy.
ŁAMIGŁÓWKA.

Z poniższych sylab ułożyć 15 wyrazów, których pierwsze litery, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko bohatera z powstania styczniowego: to, lu, dm, te, m, do, rzus, to, ko, ro u, ro, ral, glja, la, mult, u, al, mo, cy, skie, he, gwaj, na, ot, ki, ran, man, wer, gon, ni, niusz, lach, an, u, nui, tu.

Znaczenie wyrazów:

1) Srodek lokomocji, 2) Cesarz niemiecki za czasów Bol. Chrobrego. 3) Słynny polski kompozytor. 4) Góry w Europie. 5) Bóg muzułmanów. 6) Imię żeńskie. 7) Miejscowość lecznicza w Polsce. 8) Stolica Persji. 9) Imię męskie. 10) Państwo w Europie. 11) Państwo w Ameryce Płd. 12) Łódź wenecka. 13) Bohater z „Quo Vadis". 14) Miasto w Polsce. 15) Inaczej „wrzawa".

Zagadka historyczna.

Z podanych cyfr należy ułożyć trzy daty wielkich bitew z dziejów Polski przedrozbiorowej:

1 1 1 1 2 5 5 6 6 6 0 0

Za trafne rozwiązanie obu zagadek Redakcja przeznacza piękną nagrodę książkową. Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 20 listopada br. na ręce kol. Cz. Sajdaka (kl. VIII).